

Mateusz Matyszkowicz: Mackiewicz na trudne czasy

Realizmu Józefa Mackiewicza nie można odrywać od studium nad przeszłością



Realizmu Józefa Mackiewicza nie można odrywać od studium nad przeszłością

Józef Mackiewicz nie jest dzisiejszy i do rubryki z recenzjami nie na czasie pasuje znakomicie. Nie pasuje na nacjonalistę – ten krajowiec, przywiązany do Wielkiego Księstwa Litewskiego, zbuntowany przeciwko polityce narodowościowej II RP. Pisarz potrafiący wyciągać rodakom najgorsze rzeczy, wszelkie zbrodnie i głupoty. Z drugiej strony, ten oryginał był tak przywiązany do Polski i polskiej kultury, że

nie porzucił jej nigdy, choć ze swoim talentem mógłby być drugim Conradem. Nie – jego naturalną ojczyzną była polszczyzna i władał nią mistrzowsko.

Przed wszystkim Mackiewicz był cały czas niedopasowany, wojenki toczył sam, ewentualnie razem wspólnie z zespołem wileńskiego Słowa, nigdy w jakimś bezmyślnym tłumie. To w tej redakcji pracowano nad podstawową argumentacją za koniecznością prowadzenia pogłębionych studiów sowietologicznych. Przekonanie, że Sowiety należy śledzić uważnie i pracować nad sprawną przeciw nim argumentacją pozostała Mackiewiczowi do końca.

Zarazem u żadnego innego autora nie znajdziemy tak subtelnej i trafnej diagnozy sytuacji na Kresach Rzeczypospolitej. Sięgnąłem niedawno ponownie po tom jego wczesnej publicystyki. Bulbin z jednosielca – to zbiór tekstów na bardzo różne tematy. Możemy jednak wyodrębnić tam wątki przewodnie, główne Mackiewiczowe obsesje, analizy pisane na szybko, ale nie byle jak.

Jest tam jego publicystyczny debiut – opis stanu przyrody po zakończonej wojnie. Są tam także zapisy jego podróży na Litwę kowieńską i cała problematyka relacji między państwami, konflikt o Wilno, polemiki dotyczące sytuacji Polaków na tamtych ziemiach i świadectwa regularnej lektury litewskiej prasy.

W obu wypadkach – malowania krajobrazu i nakreślenia stosunków polsko-litewskich – Mackiewicz pokazuje, że bycie nie na czasie jest najlepszym sposobem na pisanie o sprawach aktualnych. Tak bardzo, że

dziś możnaby jego felietony puszczać w naszej prasie codziennej i mało kto by się zorientował, że liczą one sobie po 80-90 lat. Dobry felieton jest przecież jak kobieta – lat mu się nie liczy.

Weźmy choćby tekst Wrośliśmy w tę ziemię jak dąb Dewajtis, w którym autor omawia litewskie polemiki wokół prowadzonej na kowieńszczyźnie reformy rolnej zwróconej przeciwko większym posiadaczom ziemskim, czyli prawie bez wyjątku Polakom. Dla Mackiewicza to nie jest tyle konflikt dwóch narodów i dwóch państw, co kłótnia wewnątrz dawnego Księstwa Litewskiego. I wcale problem nie są tu Polacy. Mackiewicz pisze, że ten pozorny antypolonizm skrywa za sobą przede wszystkim pogardę Litwinów dla własnej historii i kultury. „Nienawidzą oni Litwy, nienawidzą tradycji litewskich, które mówią o chwale jej szlachty, nienawidzą książąt litewskich, którzy szlachcie majątki nadali, nienawidzą starej kultury litewskiej, która szlachta stworzyła, nienawidzą całej przeszłości, historii, literatury, nauki...”

Dziś aż strach czasem tamta argumentację wydobyć i przytoczyć. Gdyby dziś zarzucić współczesnej polityce historycznej Litwy nienawiść do niej samej i pogardę dla własnej historii, wybuchłaby awantura. A przecież te słowa nie są pisane z nienawiści do Litwy, ale z głębokiej do niej miłości i nie nacjonalizm się za nią skrywa, ale tęsknota za dawnym państwem – dokładnie takim, jakim ono było. Mackiewicz był ostatnim autorem, który coś z historii chciałby wygładzić, zamazać i upiększyć. On smakował przeszłość i własne otoczenie bez złudzeń, z pełną świadomością ciemnych stron.

Dlatego tak trudno teraz go przyjąć. Dziś bowiem miłość do ojczyzny sprowadza się często do pięknego frazesu, jakbyśmy (by podać bardziej życiowy przykład) w żonach kochali nasze marzenie, a nie żywe osoby. Z drugiej strony, jeśli ktoś na jakąś czarna kartę natrafi wpada w emfazę i cierpiętniczy patos. Zawzięcie wtedy potępia, publicznie się odcina, jakby sam był panem i sędzią historii, bezlitosnym ignorantem.

A zatem, kiedy Mackiewicz zwraca się ku Wielkiemu Księstwu, nie chodzi mu tylko o historię – ta jest po to, by wytłumaczyć, dlaczego rzeczy mają się teraz tak, a nie inaczej. Chodzi mu przede wszystkim o terażniejszość, która jest negowana zawsze wtedy, gdy amputuje się lub zamazuje jakąś część historii. Realizmu Mackiewicza nie można bowiem odrywać studium nad przeszłością.

Ta historia także niekoniecznie jest wzorem – zawsze natomiast pozostaje wyzwaniem.

Jak zatem jednocześnie kochać i pisać prawdę? Jak nie cenzurować swojej wypowiedzi? I jak wreszcie pozostać publicystą niewygodnym? Uczyć się od Mackiewicza. Zobaczymy wtedy, że chociaż minęło kilkadziesiąt lat, realia pozostają te same. Te same zbiorowe odruchy i stadne upodobania. I to samo wyzwanie – nie chodzić razem ze stadem, a jednocześnie nie popaść w jakąś nienawiść wobec najbliższych, ale kochać ich coraz bardziej. Im więcej złych rzeczy widzimy, tym nasza miłość powinna być silniejsza. Nauczyć się wreszcie, że poza naszą ojczyzną nie mamy życia.

Józef Mackiewicz, Bulbin z jednosiela, Kontra, Londyn 2001

Tekst ukazał się w miesięczniku Nowe Państwo, nr 11/2011